Nr. 198. **We Lwowie Wtorek dnia 19. Lipca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Dusza nowej Polski“.

Lwów 18. lipca.

„Duszę nowej Polski“ odkrył znany redaktor *Swieta* Komarow w jednym z ostatnich numerów swojego organu. Co to jest ta dusza? Jestto taka dusza, która „rozwija się bez hałasu“, „bez romantyzmu“, ale „trzeźwo i silnie“. Czego ona pragnie? „Znaleść ocalenie w braterskiem zjednoczeniu z ludem rosyjskim i pod cieniem rosyjskiego państwa“. Gdzie ona mieszka? Tego już nie wiemy. Ale czytajmy:

„Jeżeli — pisze organ p. Komarowa — niektórzy politycy polscy wahali się jeszcze co do kwestji, gdzie się znajduje jedyny i nieutemperowany wróg słowiańszczyzny, a więc i narodu polskiego, to Niemcy postarali się szybko przekonać ich o istocie rzeczy — i to z dwóch stron odrazu: w Niemczech urzędowo, w Austrji — prywatnie. W Poznaniu miał się odbyć zjazd lekarzy i przyrodników polskich; zjazdy te gromadzą przedstawicieli nauki polskiej trzech dzielnic dawnej Polski; było ich dotąd kilka, a przebieg każdego z nich świadczył zasze o spokoju i powadze, jak przystało mężom nauki. Polityka nigdy nie wysuwała się tu na plan pierwszy; byłoby to samo i w tym roku, gdyby nie uroczystości Palackiego w Pradze i Mickiewiczowskie w Krakowie. Jak się zapatrują Niemcy na stwierdzone podczas tych uroczystości zjednoczenie Słowian, świadczy np. głos Bismarcka, wypowiedziany w jego organie *Hamburger Nachrichten*, a wskazujący ze zgrozą na straszne skutki, jakie na Niemcy sprowadzi zjazd w Poznaniu, skoro na terytorjum pruskiem Czesi i Polacy dłonie sobie podadzą — albo — Boże chroń! — i rosyjscy uczeni przybędą również! Popłoch, wywołany przez organ dymisjonowanego kanclerza wywarł swój skutek — i na zjazd nie pozwolono. Administracja pruska wzbroniła przyjazdu Polakom z innych dzielnic i Czechom: ani czarno-żółci mężowie nauki z Galicji i Bukowiny, ani — tembardziej — uczeni białoniebiesko-czerwoni z Polski rosyjskiej na zjeździe zjawić się nie mogą, gdyż odstawionoby ich szupasem do granicy.

„Niemcy austrjaccy również przygotowują się do walki decydującej ze słowiańszczyzną, której nie chcą uczynić żadnych ustępstw. *Grazer Tagblatt*, organ ultraniemieckich narodowców, pisze, iż Niemcy zdecydowali się używać środków ostatecznych w walce ze Słowianami i że hr. Thun powinien pamiętać o losie hr. Badeniego i Gautscha. W stolicy austrjackiej mówią już otwarcie o rewolucji, która w jesieni zepchnie hr. Thuna w ten sam sposób, jak poprzednio uliczne rozruchy Wolfa zepchnęły hr. Badeniego. Niemcy więc austrjaccy są dla Polaków niemniej groźni, jak dla Czechów i Słoweńców. Zbawienie mogą Słowianie austrjaccy znaleść tylko w zgodzie i harmonji pomiędzy sobą, broniąc z energją swych praw.

„Gdyby Niemców w Europie środkowej było tylko tyle, ile ich jest w Austrji, zjednoczeni Słowianie austrjaccy uporaliby się z nimi, ale obok Niemców z nad Dunaju stoją Niemcy z nad Sprewy w około 50,000.000!... Tych nawołuje głos Mommsena do walki ze Słowiańszczyzną. Do walki z taką masą Niemców muszą wystąpić Słowianie wszyscy bez wyjątku, wraz z całym narodem rosyjskim, 30 miljonów liczącym. Tę wskazówkę daje Polakom i innym Słowianom sam ich instynkt samozachowawczy.

„Lud czeski kulturalnie przewyższa Polaków, a pod względem poczucia narodowego nie ustępuje im z pewnością. Lud ten zrozumiał dokładnie znaczenie słowiańskie Rosji i w myśli tej działa. Lud ten powinni w tej mierze naśladować nawet ci z polityków polskich, którzy twierdzą, iż lepiej, aby Polaków połknął Niemiec, niż aby się pogodzili z Rosjaninem. Jednakowoż dotyczy to tylko polityków polskich niektórych, lud polski myśli i czuje po słowiańsku — tylko ten lud w Austrji np. dotąd jeszcze nie działa, pozostawiając pole do akcyj „panom“ w Wiedniu i we Lwowie. Ale dusza nowej Polski zaczyna się budzić, życie zaczyna się rozwijać bez hałasu, bez romantyzmu, ale trzeźwo i silnie. A ta dusza nowej Polski nie będzie wyznawała dawnej nieprzyjaźni starych polityków względem Rosji, gdyż przed zalewem niemieckim Polacy znaleść mogą ratunek i ocalenie swej narodowości w braterskiem zjednoczeniu z ludem rosyjskim i pod cieniem rosyjskiego państwa“.

Ot co jest.

Znalazł p. Komarow „duszę Polski“, której my nic możemy w sobie ani dokoła siebie odnaleść. Ma ona zachowywać się „bez hałasu“, więc zdobędzie sobie miłość policji, która lubi spokojnych. Ma ona znaleść miejsce pod „cieniem“ rosyjskiego państwa. A wiecie wy panie Komarow, co u nas znaczy pod „cieniem“? To znaczy w naszym ludowym języku: „pod kluczem“. W takie intencje co do duszy polskiej wierzymy bardzo. I „trzeźwości“ chcecie nas uczyć panie Komarow? No toby p a n u specjalnie było dość trudno.

Wyrzucić Polaków!

W Turyngji odbył się zjazd niemieckich „związków wojackich“, na którym bardzo ostro występowano przeciwko socjalnej demokracji. A chociaż statuty związkowe przestrzegają, żeby w stowarzyszeniach wojackich nie uprawiano polityki, główny mowca, jen. v. Spitz, wywodził, że nie będzie w tem sprzeczności ze statutami, jeżeli towarzystwa wojackie popierać będą politykę cesarza i rzeszy, a wyrzucą z łona swego wszystkie żywioły, nieprzyjazne państwu, mianowicie wszystkich członków, podejrzanych o stosunki z socjalną demokracją. Tenże mowca zawadził i o stosunki w polskich prowincjach i tak się wyraził wedle *Berl. Neueste Nachr.*: „W Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Górnym Szląsku ci nie należą do nas i muszą być wyrzuceni, którzy działają dla polskiej samowiedzy narodowej niemieckiej.“

„Zupełnie się zgadzamy z zapatrywaniem p. jenerała v. Spitza — pisze *Dziennik Poznański* — i prosimy go, żeby jaknajrychlej spowodował wyrzucenie wszystkich Polaków ze związków i stowarzyszeń wojackich, skoro tam zawadzają i przeszkadzają, a myślimy, że życzenie nasze poprze mianowicie cała prasa ludowa, która bardzo wielu „wojaków“ zalicza do swych czytelników. My Polacy szczerze i sumiennie spełniamy wszelkie obowiązki względem państwa, ale dusza nasza jest naszą własnością, s a m o w i e d z ą naszą my rozporządzamy, przyrodzenia ani pozbyć, ani wyrzec się nie możemy; zatem ma słuszność jen. v. Spitz, skoro twierdzi, że nie jesteśmy odpowiednim materjałem na członków „towarzystw wojackich“. Więc hasło jego: wyrzucić Polaków, jest zupełnie odpowiedniem położeniu rzeczy, skoro w towarzystwach tych niema uwzględnienia dla narodowości i języka polskiego. Wystąpienie jenerała v. Spitza, dla nas bardzo pożądane, pouczającem jest także i ze względu na to, że zwykle nam zarzucają chęć odosobnienia się polskiej secesyjności. W haśle jenerała v. Spitza znajdujemy najzupełniejsze usprawiedliwienie naszego pociągu do odrębności, skoro nietylko nas nie chcą, ale po prostu wyrzucić mają ze związków niemieckich, dla tego tylko, że jesteśmy i pozostać chcemy Polakami.

„Był czas, że z pewnej strony nas wciągano do towarzystw niemieckich, a my w tej mierze nawet okazywaliśmy pewną powolność. Ale skoro tylko się spostrzeżono, że Polacy mogliby przez udział swój zyskać wpływy i znaczenie, niemieckie żywioły szowinistyczne od razu zaczęły się buntować przeciwko „wspólnej pracy na neutralnem polu“ i wnet się też przekonała polska opinja, że ta „wspólność“ jest bardzo podejrzaną i niemożebną w wykonaniu. To czego działacze odnośni na tem polu „wspólności“ nie umieli lub nie chcieli otwarcie wypowiedzieć, szczerze i z żołnierską prawością wyznał w swej mowie jen v. Spitz, podnosząc hasło: w y r z u c i ć P o l a k ó w!

„Dziwnym zbiegiem okoliczności nazwać to można, że równocześnie z jego hasłem, obiega po gazetach zarzut przeciwko Polakom, że w Poznaniu nie chcą należeć do niemieckiego przytułku dla nauczycielek, zarzut, z którego *Post* nawet wywodzi, że Polacy chcą tworzyć państwo w państwie. Zarzut ten wystosować będzie musiała *Post* chyba i do jen. v. Spitza i do związku wojaków, eliminującego Polaków. Wobec takiego dylematu stajemy na rozstajnej drodze, ale wcale niema dla nas wątpliwości, w którą się zwrócić stronę. Nie narzucajmy się ani towarzystwom wojackim, ani przytułkom i t. d., czcijmy żołnierską odwagę i otwartość jen. v. Spitza, a poznajmy się na faryzeuszostwie tych, co nas jedną ręką pociągają po przyjacielsku, a drugą prześladują na każdym kroku.

„Był czas, że chętnie podawaliśmy rękę do „wspólnej pracy na neutralnem polu“; rękę naszą odtrącano z despektem. Teraz już mają nas wyrzucać! Czyż podobna, żebyśmy się sami narzucali? Pchajmy biedę naszą jak można najzabiegliwiej, a nie narażajmy się na poniewieranie naszej godności dobrowolnie i z własnej inicjatywy, skoro nie mało jest takich okoliczności, w których zmuszeni jesteśmy do biernego narażania się“.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 14. lipca.

(„Wszędzie ci sami“.)

Pod powyższym nagłówkiem zamieścił *Ruch Katolicki* w wydaniu wtorkowem artykuł, zawierający ostrą krytykę zapędów naszych protestanckich Niemców. Artykuł ten potwierdza wszystkie fakty, jakie w szeregu korespondencyj z tego miejsca piętnowałem i przekona może tych, którzy zawsze jeszcze wierzą w szczere zamiary adherentów „Gustaw-Adolf-Vereinu“. A jednak autor wspomnianego artykułu, któremu widocznie wszystkie zakulisowe machinacje tutejszych Niemców są znane, karze tylko ślepy miecz, kierowany przez nikczemną rękę; pozwoli dlatego szanowny autor, że artykuł jego cokolwiek ośmielę się uzupełnić.

Hece niemieckie w sprawach kościelnych datują się nie od dziś, lecz od wiecu katolickiego, odbytego w roku 1896 we Lwowie. Urząd parafialny wtenczas już zajął dość dziwne stanowisko wobec wiecu, gdyż nie czyniono najmniejszych kroków, celem założenia komitetu wiecowego, jak tego wyraźnie ze strony konsystorza zażądano; bo zdaje się, że propozycji, uczynionej na dni kilka przed wiecem przy d o m o w e j z a b a w i e kilku panom, by do Lwowa na wiec pojechali, nie można uważać za zawiązanie komitetu. I stało się, że z Bukowiny ani jednego świeckiego delegata nie było. Kiedy wiec obrady rozpoczął, pojawił się w tutejszych żydowsko-masońskich *Bukowinaer Nachrichten* artykuł pełen najpodlejszych obelg przeciw duchowieństwu, konsystorzowi i wiecowi. Autor artykułu tego nie zdobył się w swej zuchwałości na tyle odwagi, by swe imię wymienić, podpisał się tylko: *Ein guter Katholik.* Otóż ów dobry katolik nazwał wiec polską demonstracją ze strony księży, których całym szeregiem nikczemnych obelg obrzucił. Powstała więc walka w gazetach, która się tem skończyła, że zdemaskowano owego dobrego katolika i jak niemniej jego przyjaciela, znanego kowala, który w swej kuźni wykuł niejeden atak przeciw Polakom. Naturalnie, że się wszystko na Polaku skrupiło, gdyż chcąc wszelkie podejrzenie od siebie odwrócić, starano się wikarego, z Czerniowiec przenieść za to, że — z dziećmi śpiewał polskie pieśni kościelne!! Od tego czasu zaczęła się cicha walka przeciw Polakom. Stawiając jedność kościoła ponad wszystko, znosili Polacy wszelkie znieważania ze strony parafji milczeniem. Wymieniłem już raz, z okazji pobytu ks. biskupa, krzywdy, wyrządzane ze strony parafji Polakom; lecz nie wyczerpałem jeszcze niezliczonego szeregu prześladowań, jakich doznajemy.

Zeszłego roku zawiązali, jak wam już wiadomo, kulturtregerzy nasi towarzystwo chrześcjańskich Niemców, filję „Gustaw-Adolf- i Schulvereinu“. Rzecz dziwna, że towarzystwo to od samego początku cieszyło się pewnymi względami parafji tak dalece, że pewien z księży, chcąc się widocznie przypodobać, nawet nie wahał się otwarcie za wspomnianem towarzystwem agitować. Przed wizytacją ks. biskupa zaczęły się więc w owej kuźni znowu narady z dowódcami „chrześcjańskich“ Niemców i podzielono role między siebie w ten sposób, że towarzystwo ułoży i wręczy memorjał, a kuźnia i kowal postarają się o to, by ks. biskupa przed przybyciem deputacji poinformować. I stało się tak. W pomieszkaniu proboszcza, gdzie ks. biskup zamieszkał, znajdował się egzemplarz owego pamfletu na biurku ks. biskupa, a proboszcz sam przyznał, że położył go na biurku. Możeby szanowny autor wspomnianego artykułu *Ruchu Katolickiego* wyjaśnił, jakim sposobem proboszcz katolicki jednych parafjan tak dalece faworyzować może ku zgorszeniu drugich, że memorjał Niemców, który zresztą trzymano w jak największej tajemnicy, miał już na kilka dni przed jawieniem się Niemców? Bylibyśmy mu za to bardzo wdzięczni. *R. S.*

Obchód Mickiewiczowski.

Do Polaków w kraju i zagranicą. Otrzymujemy następującą odezwę: Rodacy! Celem uczczenia obchodem międzynarodowym setnej urodzin Adama Mickiewicza rocznicy, wybrany przez towarzystwo polskie w Genewie podpisany komitet, porozumiawszy się z zarządem związku wychodźtwa w Paryżu i z zamieszkującymi Szwajcarję Polakami, oraz z odpowiedniemi władzami szwajcarskiemi w kantonie Vaud, zwraca się do was, rodacy. Uroczystość międzynarodową zamierzyliśmy upamiętnić umieszczeniem tablicy w uniwersytecie Lozańskim, spadkobiercy akademji, w której niegdyś poeta zajmował stanowisko profesora. Skromną tę pamiątkę, mającą świadczyć przed cywilizowanym światem, że czcić umiemy duchowych narodu naszego wodzów, własnem staraniem i własnym postawić winniśmy kosztem. Nie pociągnie to za sobą nakładu wielkiego — a dobre nam i narodowi naszemu da świadectwo.

Wzywamy was przeto, spółobywatele tak w kraju jak zagranicą, do powierzenia nam sposobem składkowym grosza na urządzenie w dniu urodzin Mickiewicza, 24. grudnia r. b. obchodu, połączonego z odsłonięciem tablicy, — obchodu, godnego męża wielkiego, którego pamięć czcimy. Składki zamknięte zostaną dnia 1. listopada r. b.

Pisma polskie w kraju i za granicą upraszamy o powtórzenie odezwy powyższej i otworzenie list składkowych na tablicę pamiątkową Adama Mickiewicza w uniwersytecie Lozańskim. Zasyłamy wam spółobywatele wyznanie czci i pozdrowienie.

Członkowie komitetu: Prezes: *Zygmunt Miłkowski*, pułkownik; sekretarz: *Józef Słończewski.* Skarbnik: *Hipolit Tchorzewski.* Dr. *Zygmunt Laskowski*, profesor uniwersytetu. *Czesław Rymtowtt.*

Składki przysyłać należy pod adresem: Monsieur H. Tchorzewski, 40, rue du Marché, Genève (Suisse). Listy pod adresem: Z. Miłkowski, colonel, 12, rue de Candolle, Genève (Suisse).

Listy z kraju.

Mościska 14. lipca. *(Lichwiarze. — Teatr ruski. — Nowy burmistrz.)* Od kilku już lat operowała w naszym powiecie szajka lichwiarzy, wskutek czego lud wiejski oplątany zręcznie w sieci, wyzyskiwany był aż do ostatniej nędzy. Na te operacje humanitarne zwróciły baczną uwagę władze; na drobnych lichwiarzy starosta p. Dembowski, na większych tutejszy sąd, tem bardziej, że skargi tego rodzaju wpływały do sądu coraz częściej. Obecnie kilku „dobrodziejów“ ludu siedzi już pod kluczem i rozmyśla nad tem, jakby się wykręcić przed sądem i jakby po wyjściu z kryminału czas stracony powetować. Jeden ze znanych „dobroczyńców“ ulotnił się z domu i ukrył, bojąc się „za kryminał“; dwie zaś „dobrodziejki“, które specjalnie i na szeroką skalę uprawiały przemysł lichwiarski, odesłane zostały do sądu obwodowego w Przemyślu. Powiadają, ze żydkowie, nie chcąc zdradzić swych tajnych operacyj finansowych przed miejscowymi sędziami, postarali się o śledztwo z ramienia sądu obwodowego w Przemyślu, na które to śledztwo wydelegowano p. sekretarza Orensteina. Ale się gorzko zawiedli, bo p. sekretarz Orenstein prowadził śledztwo z całą surowością, badał sprawy na miejscu, jeździł po wsiach, pokazywał jawnie, że jako urzędnik, sędzia, wcale nie myśli patrzeć przez szpary na niecne sprawki lichwiarzy.

Stąd owi „dobroczyńcy ludzkości“ ogromnie oburzeni, mówią głośno: „da in Mościska der Richter ist a giter Hi...., und der fin Przemyśl noch a beiser (lepszy) Hi.... Jedna z lichwiarek, niezadowolona z przebiegu sprawy w sądzie, z rozmysłu, czy w rzeczywistości, niewiadomo — zdradzała chorobliwy stan umysłowy i dlatego odesłano ją do Kulparkowa na obserwację.

Przez dwa tygodnie bawił u nas teatr ruski pod dyrekcją p. Łopatyńskiego. Grywano przeważnie operetki i sztuki ze śpiewami, dlatego też publiczność uczęszczała na przedstawienia bardzo licznie. 8 bm. składał p. Ł. urząd dyrektora teatru w ręce p. Gembickiego. Artyści z żalem żegnali swego kierownika i przy tej sposobności ofiarowali mu wieniec z szarfą pamiątkową i cenne upominki. P. Łopatyński, wzruszony do łez, dziękował artystom za okazaną mu życzliwość. W dniu 12 b. m. odbyło się przedstawienie pożegnalne, poczem trupa teatralna wyjechała do Lubaczowa. Fałszywym tonem zaś w ciągu całego pobytu teatru ruskiego był wieczór, urządzony dla całej trupy teatralnej przez mecenasa dr. J. amatora sztuki dramatycznej. Nie wszyscy jednak artyści wzięli udział w wieczorku, bo gdy się dowiedzieli, że panowie urządzający wszyscy są „z naszej wiary“, odmówili zaproszenia.

Feljeton literacki.

(F. Mirandolla: „Liber tristium“. Poezje. Kraków 1898).

Oto jest konterfekt „najmłodszego“ z „młodych“: wątły, jak kwiat cieplarni. Delikatne, prawie chore zmysły nasyca burza szerokich wrażeń, które wstrząsają słabą budową i każą jej chwiać się — chwiać przez całe życie. W wierszach jego jest rozbita na atomy dusza; mieszka ona na kilkudziesięciu stronicach druku, przyczaja się w równych czarnych czcionkach liter, utrwalona na wieki, migoce się, wzdycha, skarży, filozofuje. Trzeba te biedne cząsteczki zebrać i złożyć. Czy się to uda? Nie. Powstaną tylko mozaikowe ustępy, na których, jak na szyldzie, będzie można odczytać: *Anima tristis.* Głąb tej duszy pozostaje często dla samego właściciela zagadką i źródłem niespodzianek. Więc trzeba zadowolić się jej widziadłem. Jest ono blade, pełne zwątpień i tęsknoty, wyrażającej się szeregiem cichych jęków i skarg zbolałych, szeregiem buntów i aktów rozpaczy.

Nie bójcie się — tak wyglądają dusze tysięcy, nietylko tych błędnych rycerzy, włóczących się po ruinach z „dekadencką“ lutnią w dłoni ale i nas, ludzi zwykłych. Różnica jest tylko w stopniu napięcia. U Mirandolli napięcie to jest bardzo silne — on już prawie nie chodzi po rzeczywistym gruncie, lecz żyje wyłącznie w chaosie swoich cierpień filozoficznych, a jeśli dotyka ziemi, to wygląda na niej jak cień zabłąkany z góry. Harfa jego nerwów składa się z strun niezmiernie delikatnych i czułych. „Wam trzeba — mówi — wodospadu Niagary, aby młyn życia zaczął się obracać, mnie zapalonej świecy dość, jak radjometrowi — co więcej, ja się mogę obracać.. wspomnieniem światła“.

Wszystkie jego pieśni, to owo *second life* po za granicami materji, głęboko w sercu i mózgu. To skupienie się w sobie, zestrzelenie wszystkich władz duszy na wewnątrz daje rezultat taki, że wiersz pozostaje często dostępnym tylko dla swego twórcy, który rozrzucił skarby fantazji w nieładzie — a z poszczególnych wyrazów, związanych rymem, może sobie każdej chwili przypomnieć owe bujne i nie dające się nigdy w całości utrwalić obrazy, które przepłynęły mu z szumem przez mózg w chwili tworzenia. Zostało po nich to, co zdołał przetopić w słowa: pogubione po drodze dźwięki, które jak słupy milowe znaczą ślad pochodu twórczej burzy — i jemu, tylko jemu, mogą posłużyć do odtworzenia sobie po raz drugi i trzeci pewnego nastroju duszy.

Co innego czytelnik. On jest często bezsilny wobec tych drzazg, rozsypanych przez poetę z fantazją wielkiego pana, który nie pragnie być dostępnym dla zbyt szerokich kół. Co może zrobić, aby sobie odemknąć wrota tajemniczego Sezamu? Musi być „pokrewną duszą“, zdolną do odczucia i przeżywania tych samych, co autor nastrojów, a potem — czytać z wielkiem skupieniem. Po za tem nie może nic. A jeżeli poeta potrafił z twórczego pochodu myśli uchwycić w przelocie tylko strzępki, lub jeżeli pławi się w mgle symbolów, czytelnik musi mu odmówić swego współpracownictwa. Bo gdyby zdołał sobie uzupełnić wszystkie otwarte przepaści, w takim razie już samby tworzył — i mając w ręku książkę Mirandolli, oczami duszy czytałby swoje własne wiersze.

W takim razie więc czytelnik, poddając się tej poezji, ma tylko wrażenie delikatnych szmerów, jakby cichej muzyki łąk i szumu lasów. Forma — jej efekt muzyczny — jest tutaj treścią. Oczywiście, to nie zarzut. Komuś może wystarczyć i podobać się ta senna melodja roztapiania się, ta mgła symbolów, trudnych do odcyfrowania jak hieroglify staroegipskie — równie dobrze, jak komuś innemu podoba się pieśń strzelająca do nieba wezbraną falą energji, śpiewająca życie — zamiast śmierci. Mirandolla wylewając w wierszach swoją duszę, nie liczy się wcale z czytelnikiem. Nie jest „wytwórcą“ dla „konsumenta“ — lecz poetą. „Śpiewa sobie“.

Forma jest u niego zawsze kunsztowna i zestrojona z tem, co wyraża. Lutnia napojona jest pessymizmem tam, gdzie w grę wchodzą zagadnienia życiowe, a melancholją i tęsknicą, gdzie na wierzch wyrywa się tylko nagi nastrój. Poeta kocha się w cichej nocy księżycowej, w sennych liljach, w tajemniczej głębi parku, tonącego w ciemności — w tych wszystkich romantycznych akcesorjach, które stwarzają mu teren jego wędrówek samotnych.

...Och, tylko, gdy ciemność nocy wszystkie połyski wypije
I na dziewiczą pustkę wypłynie księżyc biały,
Wtedy się tylko zdaje, że kwiaty pozakwitały!
I wizja żyje.
...Już nic nie widać, już Wiosna zamyka kielich biały
I z szarej trawy błyszczące irysy pouciekały,
I tylko długiemi pasami topole ścielą ziemię —
W białych promieniach księżyca
Parku starego ulica
Drzemie.

Ten wyjątek jednej z najpiękniejszych poezyj zbiorku („Nokturn“) da czytelnikowi pojęcie o wysokiej melodyjności wiersza Mirandolli. Przeczytajcie te urywki pomału, ze skupieniem. Czy to nie jest muzyka nocy — spokojnej, tęsknej, majestatycznej? Czy pod wpływem tych strof z głębi tajemniczej rzeki wspomnień nie podnosi się znana i swojska fala? Czy nie przeżyliśmy kiedy takiej „wizji“ „w białych promieniach księżyca?“...

A „Żałoba“...

Rozpuściłaś czarne włosy
Żałobo
A noc czarna cicho pełza
Za tobą.
Idziesz cicha, zadumana,
Przez ściernie;
W ciszy nocnej ból wybujał
Niezmiernie...

Jaka to liryka. Słowa rozpływają się jak kręgi wody i błyszczą srebrnemi łuskami przy świetle księżyca. Dusza poety jest tutaj, w tej atmosferze cichego smutku, stosunkowo najspokojniejszą. Potem przychodzą na nią harpie zwątpień i wtedy ucieka sama przed sobą, obawia się spojrzeć w siebie, aby tam nie znaleść — trupa (Ach jak się boję“). Pragnie się „zatopić w dniach szczęścia“, ale wysiłek zostaje bez skutku pożądanego. Zamiast topieli szczęścia wyrywa się z głębin jestestwa wspaniały beznadziejny hymn, niby rękawica pogardy rzucona światu („My“).

A jednak całe, całe życie pewnych ludzi
Jest czekaniem i ciągłą za cudem tęsknicą.
Chodzą ślepi, z otwartą szeroko źrenicą,
I nocy mrok dopiero ich z uśpienia budzi —
I są jak somnambule trwożni i nieśmiali,
Co na jakieś wołanie ze snu się zerwali.

Znam ich, to bracia moi po duchu i doli.
Skrwawionemi stopami hruk rzeczywistości
Depcą. Idąc, na ustach niosą pieśń miłości
Dla rzeczy, co nie kwitną tu, na czarnej roli,
Dla rzeczy nie dających się przywabić chlebem.
Dla rzeczy nie błyszczących pod tej ziemi niebem.

To ci, co się zrodzili o wieki zapóźno,
O tysiące mil długich, zdala od ojczyzny.
To ci, co żyć jak inni kuszą się naprożno.
Ci, co świętych na piersiach śladów nosząc blizny
Pod ubraniem parjasów, kroczą wśród falangi
Obcych ludzi. My wnuki Braminów z nad Gangi.

Niebezpiecznie jest przytaczać wyjątki. Po pierszym chciałbym dać drugi, trzeci, dziesiąty... cały tom, a co stałoby się z feljetonem? Trzeba więc ograniczyć się do zapisania, że do najwspanialszych wierszy zbiorku należą: „Samotna“, „Wybacz“, „Carpe diem“, „Zaduma“ i tłómaczenia z Baudelaira, zwłaszcza „Ślepcy“. Cała książka Mirandolli (pseudonim) jest taka smutna, jak winjeta jej okładki z łodzią Charona i falami Styksu. Cóż dziwnego? To *Liber tristum* — niechaj weseli czytają kalendarze. A tymczasem, czytelniku, który nie jesteś „dekadentem“, powiedz, czy to nie prawda, że

...Dobrze jest na świecie, tylko trochę nudno
I częściej, niż wypada, oczy łzą zachodzą
I zbyt często swobodnie oddychać jest trudno
I marzenia się jakoś ze życiem nie godzą
I za często coś krwawią dawne duszy rany
I drze się łachman woli ciągle zeszywany.

Czy nie prawda?

Antoni Chołoniewski.

Rządy nowowybranego burmistrza, zaznaczą się w historji naszego miasta. Wobec bowiem ustąpienia z rady miejskiej wszystkich radnych z inteligencji i wobec znanych zdolności naszej głowy miasta, lękamy się, by nie wymyślono nowego przysłowia o Mościskach.

E. P.

Rozruchy.

(Korespondencje).

Jasło 16. lipca. *(Spekulacja żydowska wobec rozruchów).* Na posterunek żandarmerji w Dębowcu zgłosił się d. 16. czerwca br. Jakób Enemann, szynkarz z Glinnika niemieckiego i oskarżył 6 włościan z Glinnika, że mu d. 14. czerwca zrabowali karczmę i sklepik, wszystkie ruchomości potłukli, a trunków i towarów wyżej 25 zł. wartości zabrali.

Wysłany do zbadania tej sprawy żandarm sprawdził jednakże, że szynk i mieszkanie Enemanna były nienaruszone, że tenże wszystkie ruchomości większej wartości ukrył we dworze, a z szynku jego zabrano jedynie cokolwiek towarów bardzo małej wartości i że oskarżeni przez niego włościanie wypili d. 14. czerwca jedynie litr wódki, a następnego dnia kilka kieliszków, za które chcieli mu zapłacić, on jednak pieniędzy przyjąć nie chciał, mówiąc: „nie przyjmę, chociażbyś mi nie wiedzieć ile dawał; siedzą inni w kryminale, to i ty siedzieć musisz.“ Sprawdził nadto żandarm, że Enemann namówił służącą swą katoliczkę, ażeby tak, jak on mówiła, czego jednak służąca po upomnieniu przez żandarma, nie uczyniła, lecz prawdę zeznała.

Wskutek tego oskarżyła prokuratorja państwa Jakóba Enemanna o zbrodnię oszczerstwa z §. 209 uk.

Trybunał pod przewodnictwem p. prezydenta Podwina uznał winę Enemanna stosownie do oskarżenia i skazał go na karę ciężkiego więzienia przez 6 miesięcy, obostrzoną postem co 14 dni.

Oskarżał przy rozprawie prokurator państwa p. dr. Stawarski, a godnem uwagi jest, że żaden z miejscowych adwokatów, nie wyjmując izraelitów, obrony jego przyjąć nie chciał i trybunał na żądanie zaznaczył Enemanowi obrońcę w osobie adjunkta sądowego dr. Bocheńskiego.

W gminach pow. lwowskiego z powodu zaniepokojenia wśród ludności izraelickiej, wzmocniono posterunki żandarmerji: w Kleparowie, Zamarstynowie i Hołosku wielkiem.

W Kościejowie (pod Kulikowem) przyszło wczoraj do poważniejszych zaburzeń. Robotnicy miejscowi, odgrażając się żydom, napadli karczmę Symchy Erbsta i wybili w niej wszystkie szyby. Żandarmerja położyła na razie kres rozruchom. Na miejsce zaburzeń wyjechał ze Lwowa koncepista starostwa p. Moszyński.

Rozruchy w Bursztynie. Nasz korespondent donosi nam z Bursztyna co następuje: Jak żydzi prowokują przeciw sobie chrześcijan, świadczy nowy fakt, który zaszedł tu w Bursztynie. Dziś rano (17. bm.) jeden z barabów, robiących koło regulacji Zgniłej Lipy, kupował mięso w jatce, a gdy mu żyd odważył kawałek ochłapa, robotnik ów mięsa przyjąć nie chciał. Przyszło do kłótni, podczas której rzeźnik pobił śmiertelnie owego robotnika; również śmiertelnie pobili żydzi, zwołani przez tego rzeźnika, drugiego barabę, który pierwszemu pospieszył na pomoc.

Nie jest to pierwszy raz, iż żydzi u nas się tak z chrześcjanami obchodzą. Przed tygodniem już tutejsi żydki, a mianowicie Mechel Gloter pobili policjanta Karola Ziembę, przeprowadzającego fantowanie za szkodę w polu wyrządzoną. Ta sama szajka pobiła dziś barabów. Niema dnia, aby żydki nie wywoływali awantur, bo powiadają, że się nie boją, gdyż mają na swoją obronę tutaj artylerję, a następnie przez kilka tygodni będzie tu przebywało wojsko.

Żydzi więc panoszą się, a za biednymi robotnikami nie ma się kto ująć. Do zbadania pobitych wyjechała komisja sądowa.

Tyle nasz korespondent.

Inny korespondent donosi: W miasteczku naszem zdarzył się dziś wypadek, zgrozą przejmujący każdego: żydzi zamordowali chłopa, jednego z pracujących około regulacji rzeki. Zaciekłość była tak straszna, że się pastwili nad ofiarą nawet gdy już prawie znaków życia nie dawała; nie mogli się oderwać od niego, ale kijami go ciągle bili. Poszło im o pół funta mięsa, które ów „baraba“ kupował; kiedy nie chciał brać ochłapu, rzeźnik go począł bić, a w jednej chwili mnóstwo żydów zleciało się i wszyscy kijami, a który nie miał kija w ręku, uderzał tem, co mu w rękę wpadło. Nikt nie pytał za co — każdy bił; aż zostawiono go zupełnie krwią zalanego i pozbawionego przytomności.

Naród okropnie wzburzony, całe miasto poruszone i zaalarmowane, „baraby“ chodzą gromadkami i radzą pomiędzy sobą, żandarmi patrolują po wszystkich ulicach i aresztują. Ludzie powtarzają pogłoski, że baraby palić będą z zemsty wszystkie domy żydowskie.

Awantury te żydowskie nie upłynęły jednak bez skutku, gdyż w Bursztynie wybuchły rozruchy przeciw żydom, o czem poniżej:

Do *Słowa polskiego* donoszą z Bursztyna: Już od dłuższego czasu w naszem miasteczku (liczącem około 5000 mieszkańców, położonem nieopodal Rohatyna) panowało rozgoryczenie na żydów, za ich nietaktowne zachowanie się i wyzywającą postawę. Dotychczas miejscowa ludność chrześcjańska pod tym względem zachowywała się spokojnie, aliści w gorętszej wodzie muszą być kąpani t. z. baraby, tj. robotnicy przeważnie mazurscy, zajęci przy regulacji Gniłej Lipy.

Dziś rano (w niedzielę) jednego z nich żydowscy rzeźnicy tak silnie potłukli, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo poważne. Stało się to, zdaniem świadków, bez powodu, bo nieszczęśliwy potłuczony domagał się słusznie za pieniądze mięsa dobrego. Gdy mu rzeźnik dał kawałek ścierwa, baraba mu je odrzucił i zażądał innego mięsa. Stąd przyszło do bójki, do której wmieszały się tłumy ludności żydowskiej i zmasakrowały mazura w straszny sposób. Nieszczęśliwego zaopatrzył dr. Hanakowski, a śledztwo wdrożył energiczny sędzia p. Szeliński.

Legalne to jednak załatwienie sprawy nie zadowoliło baraków, którzy przyrzekli zemścić się za śmierć kolegi.

Tego samego dnia po nieszporach zaczęły się gromadzić tłumy ludu okolicznego, a między nim krążyli barabi, zachęcając go do walki z żydami. Nic jednak od chłopa ruskiego nie zyskali — lud tutejszy bowiem za leniwy do takich ekstrawagancyj. Barabi więc na własną rękę poczęli się na żydów rzucać. Wśród chałatowców powstał wielki strach w całem mieście; wielu mniej odważnych poczęło zmykać ku dworcowi kolei żelaznej.

Tymczasem barabi rzucili się na dom rabina, wywalając drzwi i okna, jego samego zaś poturbowali. Dalej poszły w ten sposób szyby w innych domostwach, tu i ówdzie na rynku odbywały się doraźne egzekucje na żydach. Ruch ten ogarnął całe miasto; wnet jednak zaczęła się szykować straż pożarna i artylerja, która tu od pewnego czasu załogą stoi dla ćwiczeń. Niespodziane zjawienie się wojska uciszyło wzburzone tłumy. Nie wiadomo jednak, czy ten spokój będzie trwałym, bo barabi odgrażają się, że na takiej satysfakcji nie poprzestaną i jak powszechnie po mieście opowiadają, zamierzają w nocy miasto podpalić. Pogłoski te naturalnie przejmują strachem ogół ludności, zarówno żydów jak chrześcjan. Z miasta żydzi tłumnie uciekają z dziećmi, z żonami i tłumokami. Muszę jeszcze nadmienić o licznych telegramach, jakie gmina wyznaniowa wysłała do starostwa, namiestnictwa i komend wojskowych.

Urzędownie stwierdzono, iż w Bursztynie stroną prowokującą byli żydzi. Oni sami muszą sobie przypisać winę rozruchów, gdyż oni tylko swem postępowaniem prowokującem wyprowadzili spokojną ludność chrześcjańską z granic cierpliwości.

(Telegramy).

Wadowice 18. lipca. Za ostatnie rozruchy skazano znowu dziewięciu na ciężkie więzienie od 3 tygodni do 3 miesięcy, a 22 uwolniono.

Kraków 18 lipca. W środę rozpocznie się rozprawa o zaburzenia antisemickie w Wieliczce 11 marca. Na ławie oskarżonych zasiędzie 26 osób. w tej liczbie 4 żydów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19. lipca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (19.): Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 43.

Rada miejska obradować będzie z powodu wielkiego nawału spraw, dopraszających się szybkiego załatwienia, przez trzy dni z rzędu: 19, 20. i 21., tj. we wtorek, w środę i w czwartek. Prezydent prosi radnych o liczny udział.

Bezprocentowe pożyczki. Na podania wniesione przez zarząd główny „kółek rolniczych“ wydział krajowy udzielił od 1 kwietnia po 1 lipiec br. 11 kółkom rolniczym bezprocentowej pożyczki w łącznej kwocie 3.700 zł., a mianowicie kółku rolniczemu w Sokołowie 1.000 zł., w Milatynie nowym 400 zł.; w Dobrotworze 300 zł., w Rudzie kochawińskiej 400 zł., w Pnikucie 200 zł., w Ostrowie 250 zł., w Korczowie 300 zł., w Mostkach 150 zł., w Stanisławowie dolnym 100 zł., w Wojaszówce 300 zł., w Trzcianie 300 zł.

Odebranie debitu. P. Namiestnik odebrał wychodzącym we Lwowie czasopismom *Przyszłość* i *Jüdisches Volksblatt*, oraz zgłoszonemu we Lwowie czasopismu *Naprzód* debit pocztowy do całego okręgu, w którym stan wyjątkowy zaprowadzony został, oraz wydał zakaz rozszerzania wymienionych czasopism w tym samym okręgu.

O Morskie Oko. W *Ruchu kat.* czytamy: Dowiadujemy się, że wyrok sądu polubownego w sprawie uregulowania granicy węgiersko-galicyjskiej na terytorjum Morskiego Oka nie rychło będzie ogłoszony. Gdy arbiter występujący w obronie prawa naszego kraju, nie chciał się zgodzić na wybór upatrzonego przez Węgrów superarbitra i gdy prócz tego między rządami austrjackim i węgierskim powstały pewne poważne różnice zapatrywań w kwestjach zasadniczych, udał się p. prezydent Tchórznicki do Wiednia i odbył dłuższą konferencję z ministrem Thunem, który sprawą Morskiego Oka gorliwie się zajął. Dzięki interwencji prezesa gabinetu przyszło do obopólnego porozumienia między arbitrami. Na podstawie tego porozumienia zgodzono się na to, by arbiter Przedlitawji p. Tchórznicki wskazał innego superarbitra Tymi dniami zakomunikuje nasz arbiter nazwisko upatrzonego przez siebie kandydata arbitrowi węgierskiemu, prezydentowi budapeszteńskiego sądu apelacyjnego, p. Vertessy. Jeżeli obie strony na osobę superarbitra się zgodzą, zwrócą się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych najpierw do owej osoby z propozycją przyjęcia tej honorowej godności, a gdy się to stanie, postarają się tą samą drogą o udzielenie obranemu superarbitrowi zezwolenia odnośnego państwa obcego na objęcie godności przewodniczącego austro-węgierskiego sądu polubownego.

Wymiana zdań między arbitrami prez. Tchórznickim, a prez. Vertessy, następnie zaś wymiana not dyplomatycznych, zajmie sporo czasu i nie ukończy się przed upływem września. Jeżeli jesień będzie słotna, zwiedzenie spornego terytorjum przez sędziów polubownych nie będzie wykonalnem. Wobec tego pertraktacje i ogłoszenie wyroku sądu polubownego nastąpi prawdopodobnie, aż w miesiącu kwietniu roku przyszłego.

Gdyby hr. Kazim. Badeni pozostał był na czele gabinetu, rozstrzygnięcie sporu o Morskie Oko należałoby dziś do przeszłości. Poważne zawikłania polityczne i zmiany osób kierujących w Wiedniu były, a po części i są obecnie główną przyczyną nadmiernego przewleczenia się tej sprawy. Zamianowany przed rokiem arbitrem prez. p. Tchórznicki po wielu daremnych zabiegach dopiero w marcu rb. otrzymał z Wiednia część aktów, a mapy nadesłano mu dopiero przed dwoma tygodniami. Zdaniem naszego arbitra prez. Tchórznickiego ważna ta dla całego naszego społeczeństwa sprawa, na nowej odwłoce nic nie utraci, przeciwnie może to wyjść na naszą korzyść.

Jubileusz kapłaństwa (pięćdziesiątletni) obchodził przed dwoma tygodniami ksiądz Tytus Śliwka, dziekan bialski i proboszcz w Rudnicy na Śląsku. Zgotowano mu z tej okazji serdeczną owację ze strony duchowieństwa i ludności. Podczas uroczystości po odśpiewaniu pieśni kościelnych i hymnu ludowego, zgromadzona ludność śpiewała także „Z dymem pożarów“. Można sobie wyobrazić miny obecnych reprezentantów władz rządowych i kierownika starostwa bialskiego Seiberta, starosty frysztackiego Weilika, inspektora szkolnego Pedlicy i w. i.

O Sienkiewiczu. *Petersburskij Listok* donosi: „Znany powieściopisarz polski, Henryk Sienkiewicz, jak nas zapewniają, kończy nowy wielki romans: „Rycerz św. Krzyża“, zaczerpnięty z epoki 1812 r., czasu najazdu obcoplemieńców na Rosję. W tym najeździe uczestniczył dziad autora“. Wiadomość ta jest nieprawdziwa...

Egzamin dojrzałości w gimnazjum wyższem w Nowym Sączu odbył się w końcu czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy szkolnego dra Benoniego. Z odznaczeniem zdali: 1. Kielski Bolesław, 2. Leuchter Mojżesz, 3. Marynowski Mikołaj, 4. Mączka Bogusław, eksternista, 5. Szczepański Władysław, eksternista, 6. Warchałowski Tadeusz. — Za dojrzałych uznani: 1. Biedroń Józef, 2. Biesiadecki Władysław, 3. Długopolski Edmund, 4. Janik Antoni, 5. Klimczak Władysław, 6. Kosman Kazimierz, 7. Lenik Eugenjusz, 8. Ligęza Jan, 9. Miczyński Stanisław, 10. Moszoro Rudolf, 11. Nennel Karol, 12. Rosenwasser Józef, 13. Słowik Wojciech, 14. Smolik Juljan, 15. Wilusz Djonizy, 16. Żuławski Jerzy (eksternista), 17. Żuławski Zygmunt. Jeden uczeń reprobowany z jednego przedmiotu.

Dwóch lichwiarzy żydowskich, (zowią się obaj Siegel, a grasowali w powiecie mościskim), stanie wkrótce przed kratkami sądu w Przemyślu. Chaim Siegel oprócz lichwy odpowie za zbrodnię oszustwa i przekroczenie sprzeniewierzenia. Ostatni lubował się szczególnie w udzielaniu pożyczek chłopom na fanty, których zasadniczo nie zwracał, chociaż dług zaciągnięty z ogromnymi odsetkami odbierał. *(Echo Przemyskie).*

W Krynicy bawiło do 10. lipca 1350 rodzin, a 2001 osób.

„Harfiarz“ przed sądem. Jak wiadomo czytelnikom naszym, w Tarnowie, nakładem tamtejszego drukarza p. Pisza, wyszedł „Harfiarz“, zbiór pieśni polskich, ułożony i zaopatrzony melodjami przez p. Stefana Szurzyńskiego z Tarnowa. W „Harfiarzu“ tym znajdowały się między innymi: marsz kaszubski na melodję „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Dalej bracia do bułata“ i „Cześć polskiej ziemi, cześć!“ Otóż w pieśniach tych dopatrzyła się prokuratorja pruska podburzającej treści i przed izbą karną w Gdańsku wytoczyła proces autorowi i nakładcy „Harfiarza“. Sąd gdański uznał, iż wszystkie trzy pieśni są podżegającej treści i dlatego zawyrokował konfiskatę książki w obrębie państwa niemieckiego. Jak widać, Niemcy, którzy, jak twierdził Bismarck, nie boją się nikogo, prócz Boga, boją się jeszcze niewinnych pieśni polskich.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. W Warszawie znajdują się już wszystkie granity, mające stanowić dolną część cokołu pomnika; granit jasny, który ma tworzyć kolumnę w kształcie ośmiokątnej piramidy ściętej, jest już w drodze. Z Pistoi we Włoszech wysłano już odlane z bronzu ozdoby pomnika. Figura, wykończona z wosku, oddana już została do odlewu przez Godebskiego, który wybiera się do Warszawy po ukończeniu odlewu, więc prawdopodobnie w połowie lipca. Nadesłany z Medjolanu przez firmę Pirovano majster kamieniarski, pracuje przy pomocy kamieniarzy miejscowych nad ustawieniem granitowych bloków.

Proces o „Krzyż Wolty“ rozgrywał się w Berlinie przed sądem ławniczym. Jak wiadomo, swojego czasu berlińskie prezydjum policji wystąpiło publicznie przeciw fabrykantowi „Krzyża cudownego“ i aptekom, zajmującym się sprzedażą. Obecnie kupiec Eryk Schoenning stawał przed sądem pod zarzutem oszukaństwa popełnianego w ten sposób, iż fabrykował i sprzedawał „Krzyż Wolty“, jako środek leczący rozmaite chroby, wiedząc o tem, iż jego wyrób zachwalanych właściwości leczniczych nie posiada. Oskarżony bronił się, wskazując na to, że „Krzyż Wolty“, wynalazek profesora Heskjaera w Kopenhadze, odznaczony był na różnych wystawach hygienicznych, i że w Niemczech, podobnie jak w innych krajach, posiada handlową markę ochronną; tej zaś nie powinien był uzyskać w myśl prawa, zabraniającego ochrony prawnej dla wyrobów o charakterze niemoralnym, gdyby istotnie do rzędu takich się zaliczał. Ekspert sądowy wydał o „Krzyżu Wolty“ sąd bezwarunkowo potępiający. Krzyż składa się z dwóch płyt, cynkowej i miedzianej, z płatkiem wełnianym pośrodku; przez zanurzanie krzyża w letnim occie powstaje istotnie w pierścieniu łączącym płyty prąd elektryczny, ale zbyt słaby, aby mógł przezwyciężyć opór skóry i wywrzeć jakiś wpływ na organizm. Drugi ekspert mniej pesymistycznie wyraził się o krzyżu elektrycznym, zaznaczając, że u osób słabowitych, już nawet dotknięcie ciała kawałkiem metalu nie pozostaje bez wpływu. Sąd doszedł do zdania, iż oskarżony nie wiedział o bezskuteczności swego środka, i na tej zasadzie uwolnił go od kary.

Defraudacja. W Aradzie na Węgrzech kasjer gminny sprzeniewierzył 260.000 zł. z funduszów sierocińskich.

Statystyka zesłanych na Sybir. Pisma rosyjskie podają statystykę zesłanych na Syberję, począwszy od r. 1833, kiedy prawo deportacji uległo gruntownym zmianom. Od 1823 do 1888 r. (z ostatnich lat dziesięciu brak danych statystycznych) wysłano na Syberję sądownie i administracyjnie 600.000 osób, którym towarzyszyło 167 000 członków ich rodzin. W ciągu pierwszego dziesięciolecia w latach 1823 — 1832 wysłano 83 500, w 1833 — 1842: 78.000, w 1843 — 1852: 58.500, w 1853 — 1862: 80.000, w 1863 — 1872: 106.500, w 1873 — 1882: 120.500, w 1883 r. ilość wysłanych dosięgła najwyższej cyfry rocznej 13.000 osób, w latach dalszych wahała się między 11.000 — 12.000 rocznie. W ogóle od 1863 cyfra zesłańców waha się nieznacznie, z wyjątkiem lat 1863, 1876, 1883 i 1884.

W sprawie kazań polskich zmarły ks. biskup chełmiński Redner rozporządził, aby w każdą niedzielę i święto odbywało się w Gdańsku w kościele św. Mikołaja nabożeństwo z polskiem kazaniem i polskim śpiewem. Oburzyło to niemieckich księży gdańskich i wysłali protest nasamprzód do konsystorza, a gdy tam nic nie wskórali, do Rzymu. Obecnie w sprawie tej donoszą pelplińskiemu *Pielgrzymowi*: „Protest przeciw kazaniom polskim Stolica apostolska w Rzymie, po dokładnem zbadaniu rzeczy, odrzuciła jako nieuzasadniony i zawyrokowała, że ma pozostać przy rozporządzeniach biskupich“.

Politechnika w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, iż dotychczas wpłynęło do kancelarji instytutu politechnicznego 164 podań o przyjęcie.

Zjazd mormonów. Z Berlina donoszą 14. bm.: Mormonowie zawitali znów do Berlina i odbywają tu w hotelu na placu Aleksandryjskim drugi kongres doroczny. O propagowaniu wielożeństwa obecnie nie ma mowy, gdyż od lat kilku za sprawą rządu Stanów Zjednoczonych zupełnie ono u mormonów nie istnieje; chodzi im teraz tylko o szerzenie zasad trzeźwego, wstrzemięźliwego życia. Obecnie sekta mormońska jest właściwie tylko odmianą presbyterjanów. W Niemczech północnych sekta mormonów ma zwolenników: w Hamburgu, Lipsku, Dreznie, w Kamienicy nad S., w Żórawnie itd., w Berlinie liczy ich około 100; w Niemczech południowych główną siedzibą mormonów jest Wirtembergja. Od kwietnia br. do dziś mieli oni 10 neofitów, których chrzest odbył się, jak zwykle, przez zanurzanie całego ciała w wodzie.

Język rosyjski, jako przedmiot obowiązkowy, zostanie wprowadzony z początkiem przyszłego roku szkolnego we wszystkich średnich zakładach naukowych w Serbji i Czarnogórze.

Spisek na życie króla Korei odkryto w Soeul, stolicy tego państwa. Kilku wysokich urzędników aresztowano, kilku, a między nimi były minister wojny, zdołało uciec.

Prezydentem rzeczypospolitej Argentyńskiej wybrany jenerał Roca, wiceprezydentem dr. Henrico Costa. Nowy prezydent obejmuje urzędowanie 12. października br.; okres jego urzędowania jest pięcioletni.

Wypadek na kolei. Z Londynu donoszą, iż na stacji Larne zdarzył się fatalny wypadek. Pociąg osobowy z Belfast wpadł na próżny pociąg, stojący na szynach. Oba pociągi mocno uszkodzone. Jedenastu podróżnych odniosło rany, z tych pięciu śmiertelne. Maszynista i palacz wyskoczyli z lokomotywy i w ten sposób uszli śmierci.

Międzynarodowy kongres studentów odbędzie się w drugiej połowie września w Turynie, celem stworzenia „międzynarodowego związku studenckiego.“ Stowarzyszenia akademickie, nie mające politycznych lub religijnych celów, mają również wydelegować swoich przedstawicieli. Kongres potrwa 10 dni, a program jego obejmuje obok konferencyj poważnych także: jazdę na rowerze, strzelanie do celu, śpiew, muzykę i wycieczki.

Z Kissingen piszą: Polaków sporo, zwłaszcza z Galicji i z W. Ks. Poznańskiego; z Królestwa poczynają dopiero przybywać. Niektórzy z Polaków już powyjeżdżali; wyjechał np. ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat ołycki, prezes koła polskiego w parlamencie niemieckim; wyjechała również pani Hagen, z domu hr. Łosiówna, siostra powieściopisarza, p. Wincentego hr. Łosia, sama utalentowana nowelistka. Ks. arcybiskupa warszawskiego już tu nie zastałem; po kilkotygodniowym pobycie udał się na kurację do Wildbad (w Schwarzwaldzie). Obecnie bawią tutaj między innymi: p. hr. Szembekowa, wdowa po śp. Piotrze, córka śp. Aleksandra Fredry syna, sama autorka i poetka; p. Adolfowa Ponińska, z domu hr. Czapska z córką Różą; p. Głogowska z Galicji; senator Józef Karnicki z Petersburga; księża prałaci Enn i Wilczewski, oraz ks. proboszcz Jaskólski; p. Artur Horwath i p. Henryk Chłapowski z Poznańskiego; p. Władysław Trembicki z Litwy. Z Warszawy przybyła pani hr. Felicja Szembekowa.

Na Wysokim Zamku festynowano wczoraj popołudniu dzięki komitetowi „Związku chrześcjańsko-narodowego.“ Wszystkie cudy i czary... festynowe były w ruchu. Bawiono się wesoło i serdecznie — na cel niestety smutny: na wdowy i sieroty po włościanach zastrzelonych we Frysztaku. Zakończeniem festynu był deszcz.

Na Strzelnicy odbyło się wczoraj premjowe strzelanie p. Schwama. Otrzymali I. premję A. Bieniecki, II. F. Góralski, a III J. Wierzbicki.

Popis w szkole żeńskiej im. Mickiewicza. Dnia 14 bm. zamknięto uroczyście rok szkolny w żeńskiej szkole im. A. Mickiewicza w obecności delegata rady miejskiej, zaproszonych gości i licznie zebranych rodziców uczenic. Program popisu — nawiasem powiedziawszy z wielkim gustem ułożony — obejmował przeważnie utwory wieszcza, którego imię zakład nosi. Śpiewy i deklamacje wypadły bardzo dobrze, na wyszczególnienie zasługuje deklamacja jednej z uczenic VI klasy, która w całem tego słowa znaczeniu świetnie wygłosiła Mickiewicza „Koncert nad koncertami“. Z natury rzeczy wynika, że dwie najwyższe klasy przedstawiały się najlepiej, co świadczy o sumiennej, wytrwałej i umiejętnej pracy wychowawczej grona nauczycielskiego. Jako nagrody pilności rozdano publikacje pióra pp Schnüra-Pepłowskiego i Parylaka o Mickiewiczu. Uroczystość zakończyło przemówienie kierowniczki zakładu p. Dawidowskiej, która złożyła podziękowanie radzie miejskiej za troskliwą opiekę, jaką zakład otacza i pożegnała się prawdziwie jak matka z rozchodzącą się na wakacje młodzieżą, oraz przemówienie delegata rady miejskiej.

Morderca grabarza w Czyszkach i jego żony został ujęty. Nazywa się Łokietko i był bratankiem zamordowanej. Pomocnikiem jego w zbrodni był szwagier. Wspaniała rodzina.

Straszny wypadek. Podczas ćwiczeń 10 batalionu pionierów na Sanie, odbytych w piątek po południu, wywróciło się jedno z czółen, w którem znajdowało się 5 żołnierzy. Wachmistrz i podoficer zdołali dopłynąć do brzegu, trzech zaś szeregowców utonęło. Zwłok dotąd nie odnaleziono. Wypadek zdarzył się na tak zwanym „skręcie“, gdzie woda jest głęboka a prąd wartki i rwący. *(Echo Przemyskie).*

Żydzi na kolei państwowej. Otrzymujemy następujące pismo: Przed kilku dniami pisaliście o szczególnych względach, jakimi cieszą się żydzi u zarządu kolei państwowych, pozwólcie mi więc dodać do tego kilka jeszcze słów. Oto rzeczą naturalną jest, że miarodajną w tym względzie, a właściwie polecającą owe względy będzie jedynie dyrekcja dotyczącej instytucji, czyli raczej jej referenci, przekonania polityczne i wyznaniowe tych panów. Nasuwa się więc pytanie, jaki wpływ posiadają żydzi w dyrekcji samej. Odpowiedź na to mieści się w „almanachu“ kolejowym z marca r. b. Dyrekcja we Lwowie liczy 329 funkcjonarjuszy w 8-miu oddziałach, a między nimi nie mniej jak 51 żydów, t. j. aż 15·5%. A mianowicie: oddział I (prezydjum) urzędników 18, z tego żydów 2; oddział II (prawniczy) 23 urzędników, z tego żydów 3; oddział III (budowa) 33 urzędników, żydów 2; oddział IV (przewoźnictwo) 27 urzędników, żydów 5; oddział V (ruch) 63 urzędników, żydów 8; oddział VI (reklamacja) urzędników 44, żydów 6; oddział VII (kontrola) urzędników 66, żydów 18; oddział VIII (rachunkowy) urzędników 47, żydów 7. Jak z tego wykazu wynika, jest w dwóch oddziałach mających na służbę przestrzeniową i transportową główny wpływ (oddział VI i VII), razem 24 żydów, którzy naturalnie „swoich“ popierają, swoim idą na rękę.

Tak smutno wyglądają stosunki na kolei. O prawdziwości dat każdy przekonać się może przez wejrzenie do szematyzmu kolejowego.

Ruch budowlany we Lwowie zmniejszył się znacznie w r. b. w porównaniu do lat dawniejszych. O ile jednak jest on ugruntowany na zdrowych podstawach i świadczy najlepiej to, że Bank hipoteczny zamierza wystawić w r. b. na licytację 180 domów z rzędu tych, które w ostatnich latach powstały we Lwowie jak grzyby po deszczu.

Drugim dowodem na to jest znaczna ilość wolnych pomieszkań w naszem mieście. Ma ich stać próżno 500 do 600 — chociaż ceny dotąd wcale nie spadły.

Nowe „Kółka rolnicze“ zawiązały się w Skrypnie pow. nowotarski, w Maliniach pow. mielecki, w Grodzisku pow. łańcucki, w Dąbrowie pow. chrzanowski, w Zręcinie pow. krośnieński, w Schodnicy pow. drohobycki i w Bystrej pow. myślenicki.

Odpowiedź redakcji. *WPan R. R. w R.* Powiedzieć szczerze? Sposób pisania znamionuje pewną łatwość artystycznego wyrażania myśli, ale cała rzecz naiwna.

† **Władysław Rola Kłosowski,** radca rządu, em. dyrektor kolei państwowych, kawaler orderu Franciszka Józefa i perskiego Lwa i Słońca, zmarł d. 16. bm. w Krakowie. Wiadomość ta wywoła niewątpliwie serdeczny żal w najszerszych kołach naszego grodu, w którym zmarły tak długo spełniał urzędowe obowiązki, ciesząc się powszechną sympatją. Szczere współczucie towarzyszy pozostałej rodzinie, dla której zmarły był najdoskonajszym mężem i ojcem. Cześć pamięci zacnego człowieka.

* **Uboga wdowa** obarczona pięciorgiem drobnych dzieci, których mimo ciężkiej pracy przy obecnej drożyźnie wyżywić i przyodziać nie może, prosi litościwe serca o dopomożenie jej łaskawymi datkami. Składki przyjmuje nasza administracja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na dar honorowy dla redaktora „Gazety Opolskiej“ Koraszewskiego. Klub patrjotów w handlu Musiałowicza i Janika na ręce pierwszego 18 koron.

Zmarli:

Kazimierz Węclewski, brat znanego filologa, profesora lwowskiego uniwersytetu, ś. p. Zygmunta, zasłużony obywatel ziemski, organizator kółek rolniczych, uczestnik powstania r. 1848 pod dowództwem Mierosławskiego, zmarł w Poznańskiem w majątku swoim Lubowice w 78 r. życia.

W Pradze dr. Emanuel Kowar, docent na wydziale filozoficznym w uniwersytecie czeskim. Mimo młodego wieku — urodził się w roku 1861 — zmarły posiadał już zaszczytne imię w nauce. Literatura czeska straciła w zmarłym dzielnego pracownika.

Ks. Karol Peltz, rzym. kat. proboszcz w Kocmaniu, na Bukowinie, zmarł w Truskawcu na udar sercowy. Sędziwy 74-letni pasterz niedomagał od dłuższego czasu, chorując na serce. Kiedy odprawiał nabożeństwo z okazji jubileuszowego obchodu Mickiewiczowskiego w Kocmaniu, zaniemógł tak, iż musiano wyprowadzić go ze świątyni. Natychmiast też wysłano go do Truskawca, gdzie w parę dni po przybyciu wyzionął ducha.

Kolonja wakacyjna w Tuchli.

Lwów 18. lipca.

Pociąg, złożony z 20 wozów i prowadzony przez dwie maszyny, przywiózł około tysiąc uczestników uroczystości w sobotę o godzinie 2 popołudniu do Tuchli. Jechali dygnitarze, urzędnicy, robotnicy z rodzinami, dzieci — cała wyprawa do kraju świeżego powietrza. A kraj świeżego powietrza roztoczył wszystkie swoje czary na powitanie gości. Dla Lwowianina, przyzwyczajonego do zbijania bruku ulicy Karola Ludwika, huku dorożek, dzwonienia tramwajów, gwaru i ciżby — była to jakby rozkoszna kąpiel oderwać się od tego tła codziennego i wpaść na same łono natury, wśród wspaniałej ciszy i majestatycznie dominujących grzbietów górskich. Widok już od Stryja zaczynał być romantycznym — sama Tuchla wygląda (popełnijmy raz jeszcze banalność określenia) jak mała Szwajcarja.

Pociąg zatrzymał się przed stacją, w miejscu, gdzie „kolonja“ wznosi się malowniczo na stoku góry. Śliczne cacko architektury — pomysł nadinżyniera Gajera. Orkiestra kolejowych warsztatów stryjskich zagrała marsza i ruszono pod górę ku budynkowi z rozwiniętym sztandarem. W hali gimnastycznej, która stanowi środek budynku, oczekiwało gości duchowieństwo i przedstawiciele gminy. Przy umyślnie wzniesionym ołtarzu odprawiono nabożeństwo i poświęcono budynek, a ks. Świsterski przemówił, dziękując dyr. Wierzbickiemu i wszystkim, którzy mu dopomogli do dokonania tak pięknego dzieła, poczem zastawiono na werandzie stoły dla dzieci i podano im obiad. Następnie koloniści udali się do swoich sal. Prawe skrzydło zajmują chłopcy, lewe dziewczęta.

Gdy podano posiłek starszym uczestnikom wyprawy, przemówili od stołu „oficjalnego“ pp. radca B. Baranowski, ks. Świsterski, redaktor Platon Kostecki, dyr. Wierzbicki, proboszcz z Tuchli ks. Dawidiak, oraz trzej robotnicy warsztatów kolejowych: Kukuła ze Stryja, Olechowski ze Lwowa i Czarnecki z Przemyśla. Potem grupami zwiedzano okolicę przy prześlicznej pogodzie. Wieczorem oświetlono budynek kolonji i stoki gór światłem magnezjowem i bengalskiem. Efekt był czarujący. O godz. 10. przy dźwiękach orkiestry i odgłosie chóru „Czytelni kolejowej“ ze Stryja — wśród okrzyków dziatwy ruszyli goście z powrotem do Stryja

i Lwowa. Koloniści zostaną w Tuchli 6 tygodni Jest ich 81 — w tej liczbie 4 dzieci biedniejszych urzędników, reszta samych robotników. Czas zejdzie im w górach z pewnością wesoło i zdrowo. Mają przyrządy gimnastyczne, karabinki, zabawki i powietrze — przedewszystkiem powietrze.

Dyrektor Wierzbicki, który przed dwoma laty, będąc w Stanisławowie, założył już podobną kolonję wakacyjną w Worochcie, zasłużył sobie na serdeczne podziękowanie wszystkich, którzy odczuwają solidarność z interesami całego społeczeństwa. Szczere uznanie należy się paniom, które własnoręcznie szyły dla kolonistów mundurki, sukienki i pościel, dając nowej kolonji niejako „wyprawę". Są to panie: Wierzbicka, Elsnerowa, Müllerowa, Makuszowa, Wechslerowa, Arnoldowa, Melińska, Bartmańska, Gassnerowa, Dekańska, jak również p. Rudzińskiemu, który dziatwę przed wyruszeniem w drogę ugościł śniadaniem na peronie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Pamiętniki szatana", komedja w 3 aktach E. Najaca; we czwartek „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 aktach Gastawa Mozera.

Z teatru. „Pamiętniki szatana". To brzmi zachęcająco — prawda? I bawiliśmy się doskonale? Jeden pan życzył Ibsenowi, aby się w kąt schował, (dlaczego Ibsenowi?) a wszyscy państwo „znaleźli", że rzecz jest w sam raz, aby doskonale spędzić wieczór, a potem idąc do domu, powiedzieć do kogoś: „Wie pani, że dawno już" i t. d. Autor nazywa się Najac. Sztuka jest stara, wyciągnięto ją teraz bardzo zgrabnie z pyłów bibljotecznych i z pewnością zapełni także następne przedstawienia. Aż do III. aktu, który jest ostatnim, wszystko jest tajemnicze, nad wszystkiem zdaje się unosić potężna dłoń szatańska i dopiero na końcu, kiedy skupiony widz czuje, że nie wytrzyma dłużej, horyzont się wyjaśnia i oto pokazuje się, że szatan, ten demoniczny, siejący postrach szatan, jest — dependentem notarjalnym! *Tableau*, jak mówią nasi reporterzy. Dodać należy, że niedobry p. Najac w sztuce swojej wystawia arystokrację, jako trucicieli, zdrajców i w ogóle zbiór osób niehonorowych. Niech się arystokracja broni, jeżeli ma gust. P. Woleński w roli szatana-dependenta grał tak świetnie, że co chwila zrywały się oklaski przy otwartej scenie. Sukces jego był wspaniały. My, którzy go znamy, wiemy, iż do tego nie używał djabelskich sztuczek. Cały ensambl był przygotowany. Dobrze grał zwłaszcza p. Neuman. *a. c.*

Bolesław Prus, znakomity autor „Lalki", „Placówki" i „Emancypantek" bawi we Lwowie.

Nowe książki. Księgarnia H. Altenberga we Lwowie wydała swoim nakładem następujące nowości:

1. Chmielowski Piotr: „Estetyka Mickiewicza." Autor przedstawia szczegółowy rozwój poglądów estetyczno-krytycznych Mickiewicza od czasów uniwersyteckich aż do epoki apostolstwa mesjanicznego i poddaje krytycznemu rozbiorowi wiele takich utworów, o których dotąd mówiono tylko pobieżnie.

2. Dr. J. Horowitz: „Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej w formie pytań i odpowiedzi." Cz. II. Przed pół rokiem wyszła pierwsza część tego pożytecznego dziełka, które przez publiczność bardzo przychylnie zostało przyjęte.

3. „Dla cyklistów." Przewodnik po Galicji, zestawił Kazimierz Hemerling, redaktor *Koła*. Zawiera 45 najpiękniejszych tur dla cyklistów z podaniem czasu drogi, spis wszystkich towarzystw cyklistów, restauracji, hoteli, warstatów reparacyjnych itd., nadto mapę.

4. Rojan Kazimierz: „Poczciwiec", komedyjka w 1 akcie. Grana była na scenie lwowskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Stan urodzajów.** Z okolicy Podwołoczysk donoszą: Po posusze i chłodach trwających przeszło miesiąc nastąpił tydzień sloty, wskutek której tu i ówdzie jeszcze niezwieziono siano i koniczyny zamokły; jarzyny za to nieco się poprawiły. Pomimo to jednak owies, jęczmień i hreczka są bardzo mierne. Groch, bobik i kartofle obiecują plon dobry. Zbiór siana i koniczyny wypadł średnio. Pszenica i żyto pomimo sloty nie wylegly, ziarno wypełnia się normalnie i obiecuje plon niezły. Żniwo rozpocznie się około 20. bm.

Z okolicy zaś Zaleszczyk piszą nam: U nas (Iwanie nad Dniestrem) już rozpoczęto żniwo żyta; daje ono przeciętnie sześć kóp z morga. Pszenica, jęczmień i owies jeszcze zupełnie zielone i przed dwoma tygodniami ani myśleć o żniwach. Tak ogromne w tym roku jest u nas spóźnienie. Ceny się utrzymują: pszenica 8·75, żyto 7·25.

— **Trojaki.** Niezwykły, jeżeli w ogóle nie jedyny dotąd wypadek, zdarzył się niedawno w fermie Paddook koło Norwich w Anglji, gdzie krowa rasy irlandzkiej, należąca do p. Wiliama Harris, w West Smithfield, urodziła naraz 3 cielęta. Krowa ta jest doskonałą dójką. Urodzone trojaki są zupełnie zdrowe i normalnej prawie wielkości, matka też zdrowa zupełnie.

— **Przeciw czerwonce.** W Landsbergu nad Wartą w wielkiej rzezalni tamtejszej urządzono wielka fabrykę serum, które chronić ma niezawodnie trzodę chlewną od czerwonki. Dyrektorem jest dr. Schreiber, bakterjolog z patologicznego instytutu w Dreznie. Wydał on przepisy normalne dla utrzymywania trzody.

— **Losowania.** Główna wygrana losów Waldsteina padła na nr. 22.492, druga wygrana na nr. 36.583, trzecia na nr. 80.273.

Główna wygrana losów Salma padła na nr. 57.012, druga na nr 45.275, trzecia na nr. 59.788.

Sytuacja.

Podług doniesienia *Prager Tagespost*, delegaci konferencji przewodniczących klubów lewicy zapytywać mieli hr. Thuna, czy istotnie Praga, która nawet podług rozporządzeń hr. Badeniego i bar. Gautscha była uważana za obwód językowo-mięszany, według obecnego rządowego projektu ustawy ma być obwodem wyłącznie czeskim? Na to hr. Thun miał odpowiedzieć, że jest to wymysł tak samo, jak i wiadomość o wydaniu ustawy językowej na podstawie § 14.

Zebranie członków czeskiego komitetu wykonawczego odbyło się w piątek. Z posiedzenia tego wydano komunikat, stwierdzający przebieg konferencyj delegatów czeskich z hr. Thunem. W konferencjach tych — jak twierdzi komunikat — hr. Thun wyłuszczył swoje „zasady dla uregulowania kwestji językowej" dla Czech i Moraw, opierając się na równouprawnieniu i równej wartości obu języków krajowych. Skonstatowano, iż czescy posłowie oświadczyli hr. Thunowi, że trwają nadal na swojem zasadniczem stanowisku w sprawie uregulowania kwestji językowej w Czechach, na Morawach i Szląsku, a na projekty hr. Thuna nie pierwej zdanie swe wypowiedzieć mogą, aż znanem im będzie dokładne brzmienie ustawy. Czescy delegaci oświadczyli również hr. Thunowi, że chcieliby wyczekać także decyzji Niemców w tej sprawie, zanimby propozycje prezydenta gabinetu przyszły pod obrady w komitecie wykonawczym.

Komitet wykonawczy sprawozdanie to swoich delegatów przyjął do wiadomości i uznał postępowanie ich za słuszne. Równocześnie postanowił rządowi przedłożyć memorjał w kwestji językowej.

Praski *Tagblatt* twierdzi, że Niemcom w zarysach ustawy językowej głównie wydała się nie do przyjęcia zasada procentowa, podług której miałyby być normowane obwody jednojęzykowe.

Zasada ta stanowiła, iż przy 10-ciu procentach ludności innego języka, obwód byłby uznany za jedno-językowy; przewaga jednego języka nad drugim o 25% stanowiłaby o tem, czy obwód ma być mięszanym, czesko-niemieckim, czy też niemiecko-czeskim.

Niemcy twierdzą, że wypadłoby to całkowicie na ich niekorzyść. Podnoszą szczególniej tę okoliczność, że w takich warunkach na Morawach nie znalazłby się ani jeden obwód czysto-niemiecki.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 18. lipca. Dziś odbędzie się narada ministerjalna.

Wiedeń 18. lipca. Wczoraj rano przybył tu Banffy, konferował długo z hr. Thunem i wieczorem wyjechał do Budapesztu.

Wiedeń 18. lipca. Chlumetzky miał wczoraj dłuższą naradę z hr. Thunem, poświęconą prawdopodobnie zmianom projektowanym na Morawach.

Wiedeń 18. lipca. Sobotnia narada ministerjalna tyczyła się sytuacji stworzonej przez odmowę Niemców i rozporządzeń, mających się wydać wkrótce na podstawie § 14.

Wiedeń 18. lipca. Według *Sonn und Montags Ztg.* zgodzili się prezydenci ministrów na to, aby merytoryczne rokowania rozpocząć znowu po zebraniu się deputacji kwotowej. Dalej mają być omówione jeszcze niektóre rozporządzenie z tytułu § 14., stojące w związku ze wspólnym terenem cłowym.

Według innej wersji miał Banffy do załatwienia kilka ważnych bieżących spraw u dworu, przed udaniem się na urlop.

Praga 18. lipca. Minister handlu Baernreither przybył tu wczoraj i udał się zaraz na kurację do Karlsbadu. Z politycznemi osobistościami nie konferował wcale.

Wiedeń 18. lipca. Według *Sonn- und Montags-Zeitung* prowadzi hr. Thun akcję językową dalej. Na wtorek zaprosił do siebie katolickie stronnictwo ludowe, które wyśle Fuchsa, Dipaulego Ebenhocha i Karlona.

Wiedeń 18 lipca. Z Budapesztu nadchodzą tu wiadomości, że stanowisko Banffy'ego, ze względu na obecną sytuację w Austrji jest zachwiane. Chodzi o konieczność parlamentarnego załatwienia z Austrją ugody, której widoki coraz to bardziej maleją.

Lublana 18 lipca. Wczoraj odbyły się zgromadzenia z zapowiedzianymi protestami przeciw uchwale wyższego sądu krajowego w Gracu, wykluczającej język słoweński z rozpraw sądowych.

Najpierw zgromadzili się adwokaci z Ursiny. Przyjęto 19 głosami przeciw 3 rezolucję z zastrzeżeniem się przeciw powyższej uchwale jako nielegalnej z prośbą do rządu o zarządzenie środków zaradczych.

Następnie odbyło się zgromadzenie adwokatów, notarjuszy, oraz kandydatów adwokackich, i notarjalnych z Krainy, Karyntji, Styrji i Pobrzeża.

Przewodniczył zastępca marszałka styryjskiego Fernet.

Uchwalono wypracować memorjał w sprawie założenia wyższego sądu krajowego w Lublanie dla Krainy, słowiańskich części Styrji i Karyntji i wręczyć memorjał ten przez deputację rządowi i cesarzowi.

Praga 18. lipca. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że sytuacja w ostatnich dniach bardzo się zaostrzyła skutkiem sojuszu arystokracji niemieckiej z radykałami. Nie należy się spodziewać spokojnych najbliższych tygodni. Wypadki, jakie nastąpią, prawdopodobnie dla całego państwa mieć będą doniosłe znaczenie.

Aussig 18. lipca. Wczoraj odbyło się tu bardzo liczne zebranie mężów zaufania partji socjalno demokratycznej w Czechach. Zjawiło się także kilku posłów socjalistycznych. Uchwalono rezolucję, wzywającą socjalnych demokratów do rozpoczęcia energicznej akcji przeciwko stanowi wyjątkowemu w Galicji, jakoteż przeciwko absolutystycznym rządom na mocy §. 14.

Uchwalono również wystąpić przeciw zamierzonej agitacji chrześcjańsko-socjalnych, którą rozpocząć ma zgromadzenie, zwołane przez ks. Alojzego Lichtensteina do Litomierzyc.

Wiedeń 18. lipca. Minister handlu dr. Baernreither powrócił z Pragi do Wiednia.

Wiedeń 18. lipca. *Deutsches Volksblatt* rejestruje pogłoskę, jakoby minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski miał w jesieni ustąpić, a miejsce jego zająć miał minister Kallay. Pogłoska ta jest nieprawdopodobna, żadno z pism poważnych jej nie powtórzyły, a zdaje się, że powstała w Budapeszcie.

Wiedeń 18 lipca. Po ukończeniu konferencji z reprezentantami stronnictwa katolicko-ludowego zamierza hr. Thun zaprosić na konferencję reprezentantów klubu chrześcjańsko-słowiańskiego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Waszygton 18. lipca. Departament wojny ogłosił następujące warunki kapitulacji San Jago de Cuba: Kapitulacja obejmuje całe wojsko i cały materjał wojenny, jaki się znajduje w terenie, oznaczonym w protokole kapitulacyjnym. Ameryka zobowiązuje się w jak najkrótszym czasie przewieść żołnierzy hiszpańskich do Hiszpanji. Oficerowie zatrzymują swoją broń, żołnierze zaś należące do nich osobiście przedmioty. Komendant hiszpański upoważniony jest jest do zabrania archiwum wojskowego. Ochotnikom, gwardji narodowej i gerylasom pozwolono zostać na Kubie na wolności pod warunkiem wydania broni na czas trwania wojny. Wojska hiszpańskie opuszczą San Jago z honorami wojskowymi i złożą broń w miejscu oznaczonem przez Amerykanów.

Jak słychać, komisarze amerykańscy domagać się będą od swego rządu, aby pozwolił żołnierzom hiszpańskim zabrać z sobą broń, którą tak dzielnie walczyli. Decyzja co do tego punktu zależy tylko od rządu Stanów Zjednoczonych.

Według Torala liczba żołnierzy hiszpańskich wynosi 24.000.

Jenerał Shafter donosi, że Hiszpanie opuścili wczoraj, w niedzielę, o 9. rano San Jago jako jeńcy wojenni, a na murach zatknięto sztandar amerykański.

Na wczorajszej naradzie wojskowej, na której był obecny prezydent Mac Kinley, zgodzono się na to, że należy teraz przypuścić atak do Portorico i wysłać eskadrę Watsona do brzegów Hiszpanji.

San Francisco 18. lipca. Według doniesienia z Honolulu miał kapitan Monterey zamiar opanować wyspy Karolińskie.

Madryt 18. lipca. Półurzędownie zaprzeczają tutaj pogłosce, jakoby były minister kolonji Moret był mianowany komisarzem do rokowań pokojowych.

Wskutek żądań Ameryki zmniejsza się w opinji publicznej prawdopodobieństwo rokowań pokojowych.

W Puerto Rico eksplodowało 150 skrzyń amunicji. 14 artylerzystów zabitych, kilkunastu rannych.

Według depeszy z Tangeru ma tam we wtorek przybyć eskadra Watsona.

San Jago 18. lipca. Garnizon hiszpański pod dowództwem jen. Torala opuścił wczoraj rano o dziewiątej miasto, wszedł między pułki amerykańskie i złożył broń. Następnie zdjęto sztandar hiszpański, a zatknięto amerykański.

Londyn 18. lipca. Według *Daily Telegraph* wydano rozkaz nie wysyłania więcej wojsk z Tampy na Kubę, lecz tylko do Puerto Rico. Eskadra Watsona zostanie wzmocniona.

Według *Daily Chronicle* Ameryka nie ma wcale teraz ochoty zabierać Filipinów, co do aneksji których nie znalazłoby się w senacie większości dwóch trzecich wszystkich głosów.

Nowy Jork 18. lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że jeneralny gubernator Kuby marszałek Blanco do ostatniej chwili sprzeciwiał się kapitulacji San Jago, że nawet zachęcał wyższych oficerów tamtejszej załogi do stawiania w tym względzie oporu jenerałowi Toralowi.

Portsmouth 18. lipca. Wczoraj przewieziono tu 900 jeńców hiszpańskich; razem znajduje się tu 1700 jeńców. Choroby szerzą się między nimi w sposób straszny, zwłaszcza żółta febra. Dotychczas umarło wprawdzie dopiero 10, lekarze jednak utrzymują, że można będzie mówić o szczęściu, jeżeli umrze nie więcej jak 500.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Berno 18 lipca. W Prossnitz przyszło do starcia między studentami czeskimi a Niemcami. Jak zwykle, ci ostatni byli stroną prowokującą. Ponieważ zachodzi obawa dalszych zaburzeń, przeto zarekwirowano wielkie pogotowie żandarmerji.

Ischl 18. lipca. Wczoraj złożyli cykliści wspaniały hołd cesarzowi.

Paryż 18 lipca. U niejakiego Ducasse przedsięwzięto rewizję domową. Podobno znaleziono dokumenty odnoszące się do sprawy Dreyfusa, a będące w styczności z zawoalowaną damą.

Paryż 18. lipca. *Soir* zapowiada przesilenie ministerjalne. Cavaignac ma być oburzony, iż organy jego własnego stronnictwa napadają na niego. Choroba Brissona uchodzi za oznakę dymisji. Faure nie może w czasie bezparlamentarnym myśleć o powołaniu z powrotem Meline'a, a co najwyżej może tylko przedsięwziąć rekonstrukcję radykalnego gabinetu.

Szangaj 18 lipca. W kolonji francuskiej wybuchły rozruchy. Chińczycy rzucali kamieniami na majtków, którzy ze względów sanitarnych mieli zamknąć cmentarz chiński. Kilkunastu Chińczyków zabitych. Spokój przywrócony.

Petersburg 18 lipca. Sąd wojenny w Andidżanie skazał za powstanie w Ferganie 45 osób na śmierć na szubienicy, jednego niedorostka na dożywotnie więzienie, a dwóch uwolnił. Car ułaskawił 32 z skazanych na śmierć i skazał ich na dwudziestoletnią katorgę.

Wiedeń 18. lipca. Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycieli: profesorowi gimnazjum nowo-sądeckiego Franciszkowi Bisonowi przy IV. gimnazjum we Lwowie, prof. gimnazjum kołomyjskiego Władysławowi Bojarskiemu przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, prof. dr. Ludwikowi Boratyńskiemu z Wadowic przy gimnazjum św. Anny z Krakowie, prof. Aleksandrowi Frączkiewiczowi z Jarosławia przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, prof. Józefowi Gebhardtowi z Tarnopola przy gimnazjum w Tarnowie, prof. Wojciechowi Grzegorzewiczowi ze Stryja przy gimnazjum IV. we Lwowie, prof. Juljuszowi Ippoltowi z Przemyśla przy gimn. św. Anny w Krakowie, prof. Bronisławowi Kąsinowskiemu z Brodów przy gimnazjum polskiem w Przemyślu.

Dalej przeniesieni: Jan Kostecki ze Stryja do IV. gimnazjum we Lwowie, Władysław Krukowski z Chyrowa do Jarosławia, Celestyn Lachowski z Jasła do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Karol Opuszyński z Bochni do III. gimnazjum w Krakowie, Wacław Patz z seminarjum nauczycielskiego w Czerniowcach do szkoły realnej w Czerniowcach, dr. Aleksander Pechnik z Tarnowa do IV. gimnazjum we Lwowie, Karol Rawer z gimnazjum Franciszka Józefa do IV. gimnazjum we Lwowie, Karol Skwarczyński z seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie do szkoły realnej w Tarnowie, Józef Szafran z Rzeszowa do V. gimnazjum we Lwowie, Władysław Wasilkowski z Przemyśla do IV. gimnazjum we Lwowie, dr. Walenty Wróbel z Sanoka do IV. gimnazjum we Lwowie.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani suplenci: Józef Bielski do Jasła, Karol Bobrzyński do Bochni, Aleksander Demkowicz do Nowego Sącza, Adrjan Dobrzański do Buczacza, Leon Dolnicki do Kołomyi (ruskie paralelki), Aleksander Furmankiewicz do Sanoka, Roman Hanczykiewicz do Przemyśla (polskie gimnazjum), Klemens Hlebowicki do Przemyśla (ruskie gimnazjum), dr. Stefan Juryk do V gimnazjum we Lwowie, Apolinary Maczuga do Rzeszowa, Ignacy Meyer do Brodów, Zygmunt Panlisch do Brodów, Wiktor Pogorzelski do Tarnopola, Piotr Rzepnicki do Tarnopola, dr. Marcin Sas do Bochni, Antoni Siennicki do Kołomyi, Michał Siwak do Kołomyi, Stanisław Sobiński do Wadowic, Stanisław Szymała do IV gimnazjum we Lwowie, dr. Konstanty Wojciechowski do Stryja.

Dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Czerniowcach mianowany Władysław Gwiazdomorski z Czerniowiec.

Kraków 18 lipca. Dziś rano o g. 10 umarł tutaj profesor chirurgji na uniw. jagiellońskim dr. Alfred Obaliński, przeżywszy lat 55. Urodzony w Brzeżanach, doktoryzował się w Krakowie, a następnie w r. 1870 przyjął obowiązki prymarjusza szpitala św. Łazarza, który jego zabiegom zawdzięcza bogate środki naukowe, w jakie ten zakład został wyposażony przez wydział krajowy. W r. 1888 został śp. Obaliński nadzwyczajnym, a w r. 1897 zwyczajnym profesorem chirurgji na uniwersytecie jagiellońskim po prof. Rydygierze, który przeniósł się do Lwowa.

Krumau 18. lipca. (w Czechach). Namiestnik hr. Coudenhove udał się wczoraj do miejscowości Höritz, (słynnej z urządzanych tam podobnie jak w Oberammergau przedstawień pasyjnych) Przyjmowano go wspaniale, całą wieś udekorowano i wystawiono łuk tryumfalny.

Magdeburg 18. lipca. Wczoraj w nocy wybuchł wielki pożar w zakładach przemysłowych Franciszka Kruppa. Znaczna część budynków zgorzała.

Paryż 18. lipca. W sferach poselskich zapewniają, że Cavaignac istotnie zagroził swą dymisją na wypadek, jeżeli bezzwłocznie nie ustaną ataki prasy radykalnej przeciw niemu, które to ataki, zdaniem jego, inspirują niektórzy ministrowie.

Niektóre pisma sądzą, że proces Zoli, który rozpoczął się dziś w Wersalu, i tym razem nie skończy się. Podobno adwokat Zoli, Labori, postawi wniosek, aby rozprawę odroczono aż do ukończenia śledztwa przeciw Esterhazy'emu.

Paryż 18. lipca. Niektóre dzienniki utrzymują, że minister sprawiedliwości kazał aresztować Esterhazy'ego na własną rękę, nie zawiadomiwszy o tem rady gabinetowej. Wskutek tego utrzymuje się coraz silniej pogłoska o dymisji ministra wojny Cavaignaca.

Paryż 18 lipca. Dziś w południe rozpoczęła się w Wersalu rozprawa przeciw Zoli. Zola przybył do Wersalu w otwartym powozie. Publiczność wstrzymała się od wszelkich demonstracyj; również nie urządzono owacji jenerałowi Mercier i innym jenerałom przybywającym na rozprawę. Jak słychać, Zola zażąda odroczenia procesu aż do ukończenia śledztwa przeciw Esterhazy'emu, a gdy żądaniu jego trybunał odmówi, zrzeknie się wszelkiej obrony.

Kraków 18. lipca. Studjum rolnicze na uniwersytecie Jagiellońskim ukończyli z dobrym postępem: Bronisław Bocheński z Krakowa, Kalikst Falewicz z Wilna, Konrad Mościcki z Królestwa, Teofil Piotrowski z Krakowa, Antoni Wołkowicz z Galicji i St. Załęski z Sandomierskiego.

Praga 18. lipca. *Narodni Listy* donoszą, że zamek na Hradczynie przygotowują na przyjęcie arcyksięcia Piotra Ferdynanda, który od jesieni bieżącego roku będzie tu stał załogą. Wskutek właśnie tych przygotowań rozeszła się pogłoska, że apartamenta te są przygotowywane dla królowej regentki hiszpańskiej Krystyny.

Grac 18. lipca. Skutkiem odwołania się prokuratorji podwyższył tutejszy trybunał apelacyjny karę, wymierzoną studentowi medycyny Premowi, za udział w pojedynku, z trzech na ośm miesięcy więzienia. Prem pojedynkował się z pewnym oficerem bośniackiego pułku i został ranny, a wyleczywszy się uciekł do Szwajcarji.

Petersburg 18. lipca. Bogate pokłady złota odkryto w pobliżu morza Ochockiego.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 18. lipca 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290 — do 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40 Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·30 do 97·—.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 49 — do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Szarzeński z Dąbrówki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. Jenerał Molnar z Pragi. R. Ochocki z Zarwanicy. M. Zakrzewski z Wiktorowa. E. v. Wurzian z Peterswaldu. M. hr. Drohojowska z Wiednia. Z. Hendel z Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. E. Zagórski z Kołodziejówki. O. Ułaszyn z Królestwa Polskiego.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. F. hr. Bogusz z Rzemienia. J. A. Stenzel z Budapesztu. A. Głowacki z Warszawy. F. Weissberg z Bukaczowiec. A. Briefer z Przemyśla. J. Lisowski z Rohatyna. Dr. S. Surzycki z Grojca. L. Grabski z Gniezna. J. Zaleska. S. Gradowski z Podola ros. J. Ergert z Gablonz. M. Erdheim, S. Messin z Podwołoczysk. Goldlust z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Orleanu z Żółkwi J. B. Bacilek z Sanoka. A. Grünbaum z Saatzu. W. Sameseh z Wiednia. J. Sebian z Żółkwi. T. H. Gottleb z Siwcza. M. Rosenfeld z Hamburga. W. Pieniążek z Lipinki. J. Angermann ze Schodnicy. Hr. Ludolf z Żółkwi. Z. Nanowski z Ustrzyk. M. Goldenring z Wrocławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(2)

Ł. Ł. Tołstoj.

Preludjum Szopena.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

— Ach, ach — szepnęła ze wzruszeniem księżna Barecka, patrząc na wysoką postać hrabiego Wostica, który przed chwilą stanął w drzwiach salonu z klakiem pod pachą i w złotych binoklach na nosie — nagle dzisiaj się zjawił! A może przyjechał, aby...? Kto wie! *Les mariages se font dans les cieux.* Ostatnia stawka niekiedy wygrywa. To taka sama ruletka. Ale ta Mania, Boże mój, jaka ona głupia, jaka ona nieprzebaczalnie głupia. Powiada, że wcale nie chce wychodzić za mąż, szczególniej teraz, że daleko więcej pragnęła tego przed laty pięciu. Zdaje się, że wpadł zupełnie w jej sieci i teraz wypuścić go z rąk? Może dodać mu trochę ognia? Przecież tak jej nadskakiwał na początku zimy!

Hrabia Wostic obejrzał z uśmiechem salę swemi przymrużonemi wązkiemi oczkami i poszedł przywitać się z gospodynią.

— *Grand rond!* — zawołał aranżer z całych sił.

Drogi, znany w Moskwie pianista, doskonale z ogromną werwą grał teraz szóstą figurę kadryla.

— *Grand rond!* — powtórzył aranżer już zupełnie ochrypłym głosem.

Był to Bielikow, wysoki jasnowłosy student, modny filolog, ale dobry i szczery chłopiec, jak o nim mówiono. Był już na czwartym kursie, miał majątek i dlatego nim, jako rzadkim wyjątkiem w pośród studentów, nie zanadto pomiatały mamy moskiewskie. Brakowało mu nie wiele do stanowiska rzetelnego kandydata na męża, a to dawało się czuć doskonale w tej lekkości i pewności, niemal niedbalstwie, z jakiem się zachowywał. Zwyle bywa, że studenci z ostatnich kursów prawie przestają bywać w świecie i tańczyć na wieczorkach. Bielikow nie stosował się jednak do tej reguły i dlatego towarzystwo bardzo mu sprzyjało, zwłaszcza gospodynie.

— *Les dames tournent* — dyrygował dalej — *corbeille!* Kriukow, Kriukow, cóż to *batieńka*, pomyliłeś się — *les dames tournent encore!* — krzyknął gniewnie, jakby czuł swą władzę *et chaîne double à gauche et plus d'entrain, plus d'entrain s'il vous plait!*

Głos Bielikowa stawał się coraz silniejszym, grzmiały francuskie „r“, a całe jego ciało podrygiwało w takt muzyki.

Życia posiadała w sobie dosyć i reszta tańczących. Twarze się zarumieniły, z czół spływał pot, a pstre pary mknęły jedna za drugą.

Po *grande chaîne* Bielikow wymyślił taką zawikłaną figurę, że zdawało się, iż nie można było jej rozwikłać.

Wszyscy zgrupowali się w jedną kupkę. Kriukow, jeden z najmłodszych studentów, niewielkiego wzrostu, ale krępy i silny, na oko z niezwykle otwartą prawie dziecięcą twarzą, tańczący z najmłodszą księżniczką, poczuł, że go teraz tak przyciśnięto z tyłu, że prawie przyległ do swej damy.

Jej kolana gniotły mu nogi i pierś jej przycisnęła się do jego piersi. Aranżer starał się rozplątać figurę. Wytrzeszczywszy oczy i ścierając pot z twarzy, ciągnął w milczeniu za sobą swoją damę, najstarszą księżniczkę, która uśmiechała się dobrodusznie swą zwiędłą, smutną twarzą.

— No, no, jak on się wypląta! — mówił Kriukow do swej damy, szczęśliwy, że znajduje się tak blisko niej, i pragnąc, aby to się ciągnęło jak najdłużej!

— Wy zmęczona?

— Nie — odparła Saniczka. — A wy zmęczony?

Ona, żywa jak rtęć, podskakiwała na miejscu w takt muzyki i wymachiwała jego ręką w swojej, delikatnie ją ściskając. Okrągła jej twarzyczka promieniała szczęściem.

— A wy przyjedziecie do nas na wieś? — mówiła dalej półgłosem, nie patrząc na niego i prawie z zamkniętemi ustami — przyjedźcie koniecznie. Słyszycie?

— Matka wasza nie zapraszała mnie — rzekł Kriukow tak, aby go inni słyszeć nie mogli.

— Ja was zapraszam i mama także was zaprosi, ja jej powiem...

— Dzięki — rzekł Kriukow.

I czując dalej dotknięcie jej młodego, drżącego obok niego delikatnego ciała, stracił zupełnie głowę w tej chwili. Patrząc w jej ruchomą, wiecznie rozjaśnioną twarzyczkę, z zadartym noskiem i czarnemi, błyszczącemi oczyma, w twarz, którą wszyscy znajdowali nieładną, widział w niej tyle życia, młodości i siły, że nie mógł się od niej oderwać. Nie mógł nie zachwycać się Soniczką i myślał tylko o niej jednej.

Tak, był w niej zakochany, rozpaczliwie zakochany już czwarty miesiąc. Uczuł to dawno, jeszcze wtedy, gdy wieczorem jeździli na łyżwach na Patrjarszych strumieniach, ale teraz, gdy wiedział, że ona jutro odjeżdża, że może widzi ją po raz ostatni, że po raz ostatni może trzyma w swej ręce jej delikatną rączkę w rękawiczce, coś niby szaleństwo, niby wściekłość owładnęła nim i smutek rozsadzał mu pierś?

— Po co to? Za co? — pytał się sam siebie.

I nie pojmował dobrze, dlaczego ona nie może na zawsze pozostać z nim, skoro się wzajemnie kochają i to nawet jasnem jest dla osób postronnych.

— *Et valse s'il vous plait!* — zakomenderował dyrygent prawie szeptem, tak już ochrypł.

Chciał w ten sposób rozplątać i zakończyć ostatnią poplątaną figurę kadryla. Wszyscy się rozstąpili. Grajek zagrał natychmiast znanego walca Waldteufla, przerobionego z cygańskiej pieśni: „Ach, jak mi błogo z wami!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popoł., posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od ⅕ do ³¹⁄₅ i od ¹⁶⁄₉ do ³⁰⁄₉ wł. codziennie, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od ⁸⁄₅ do ¹¹⁄₉ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⁸⁄₅ do ³⁰⁄₅ wł. i od ¹⁶⁄₉ do ¹¹⁄₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅐ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od ⅕ do ³¹⁄₅ i od ¹⁶⁄₉ do ³⁰⁄₉ włącznie codziennie, od ⅙ do ¹⁵⁄₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⁸⁄₅ do ¹¹⁄₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⁸⁄₅ do ¹¹⁄₉ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł. od ⁸⁄₅ do ¹¹⁄₉ wł. osob. 3·26 popołudniu

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.